

Bolączki drobnego kupiectwa

Hurt i detal w powijakach...

Omawiając przyczyny i skutki chaosu cen artykułów spożywczych, którzy dają się w znaki w Warszawie z siłą nieporównywalną, niż innym miastom Europy, gdzie organizacja handlu stoi na wysokim poziomie — zwróciliśmy już uwagę na fakt nadmiernej rozdrobnienia handlu spożywczego.

Kwestia ta zasługuje na bliższe rozpatrzenie, bowiem z rozproszkowania detalicznego handlu artykułami pierwszej potrzeby wypływa cały szereg anomalij, dających się w znaki zarówno kupcom, jak i konsumentom. W żadnej stolicy świata nie ma tak wielkiej stosunkowo ilości drobnych sklepików spożywczych jak w Warszawie — nie mówiąc już o tem, że sklepiki tak małe, ubogie i niechlujne, jak u nas, na peryferiach miasta, gdzie sklepikarz kupuje „w hurcie” po 2 — 3 kg. maki, cukru czy kaszy i sprzedaje je „w detalu” na deka — zagranicą wogóle nie mają racji bytu.

SKLEPIK SPOŻYWCZY RĄTUNKIEM PRZED GŁODOWĄ ŚMIERCIĄ

Te drobne, miniaturowe sklepiki wyrastały w Warszawie w okresie kryzysu, jak grzyby po deszczu. Ktokolwiek został bez posady, przeszedł na skromną emeryturę, bądź zbankrutował w innej branży (włókienniczej, metalowej i t. p.) — rzucał się do handlu spożywczego, jako tej gałęzi handlu, która jakoby nie wymaga specjalnego fachowego wykształcenia, ani dużych wkładów gotówkowych. Kto miał parę tysięcy złotych — zakładał sklep spożywczy, kto rozporządzał sumą jeszcze mniejszą — kulkę złotych — wynajmował jakąś nędzną dziuplę w murze czy drewnianą budę, kupując do handlu dwie beczki śledzi czy parę skrzynek owoców. Aby żyć... Niektórzy sprytni „przedsiębiorcy” — przeważnie żydzi — pobudowali nawet specjalnie drewniane budki, liche, ciasne, bylejak z dyktu i blachy sklejone, wynajmując je za drogie pieniądze, jako „lokal sklepowy”. Np. na Czerniakowie czy Woli istnieje na niektórych ulicach cały szereg takich sklepików, które za tego rodzaju nędzne pomieszczenie płać komorne po 60 — 80 zł. miesięcznie (cała wartość towaru w takim „sklepie” pewno niewiele więcej wynosi...).

NIEFACHOWOŚĆ PRZESZKODA — ALE NIE NAJWIEKSZA

Wśród właścicieli drobnych sklepików spożywczych niewiele znajdzie się kupców z fachowem wykształceniem: spotkać można natomiast wśród nich cały szereg ludzi najrozmaitszych zawodów — inżynierów, b. oficerów, b. urzędników i emerytów państwowych — ludzi z uniwersyteckim wykształceniem, to znów zupełnie ciemnych kmiotków, którzy przybyli ze swymi oszczędnościami do stolicy „na dorobek”.

Jakże sobie ci wszyscy drobni kupcy — niefachowcy radzą? Gdyby nasz handel spożywczy posiadał zdrowe podstawy, sprzedaż hurtowa była odpowiednio zorganizowana, kredyty na zakup towaru nie tak trudne do uzyskania i t. d. i t. d. sytuacja nie byłaby może tak rozpaczalna. Niestety, każdy z kupców — czy to fachowiec czy niefachowiec, napotyka jeszcze na cały szereg trudności, których przy najlepszej nawet woli i umiejętnej kalkulacji handlowej zwyciężyć nie zdoła.

ANOMALJE HANDLU HURTOWEGO

Do tych trudności należy przede wszystkim sprawa zakupu hurtowego. Zagranicą, gdzie handel hurtowy prowadzony jest na wielką skalę, ceny danego towaru

utrzymują się w hurtowniach mniej więcej na jednym poziomie — kupcy detaliści mogą zatem utrzymywać ceny prawie jednokowe.

Tymczasem u nas, ceny hurtowe wykazują ogromne wahania na jeden i ten sam towar. Warszawa jest jedynym miastem w Europie, które nie ma chłodni w rzeźni, ani dostatecznej ilości chłodni i przechowalni warzyw, owoców i nabiału. Towar przywieziony do miasta musi być wobec tego natychmiast sprzedany, co ułatwia niesumiennym dostawcom różne ciemne machinacje. Spekulacyjny charakter naszego handlu hurtowego, wywołując rozpiętość cen towaru w hurcie — odbija się i w handlu detalicznym, stwarzając chaos cen. Każdy bowiem z kupców, choćby kalkulował najuczciwiej i zadowolnił się minimalnym zyskiem, musi wziąć za główną podstawę swej kalkulacji cenę, jaką zapłacił w hurcie — cenę niestety rozmaistą, zmieniającą się nieraz z dnia na dzień.

POSUCHA GOTÓWKOWA

Następną b. ważną bolączką drobnego kupca jest chroniczny niemal brak gotówki, który pozwoliby mu poczynić zakupy

większe, a tem samem na dogodnych warunkach.

Można śmiało twierdzić, że handel hurtowy w europejskim tego słowa znaczeniu u nas właściwie nie istnieje; można co najwyżej mówić o handlu półhurtowym — po parę worków czy skrzyń. Nic dziwnego, że za tak małe ilości towaru kupiec płacić musi cenę dość wysoką, prawie, że detaliczną. Konieczność drogiego zakupu towaru, a w wielu jeszcze wypadkach mus płać licznymi procentami od cennego towaru, który w stosunku do cen, jakie kupiec może pociągnąć swym klientom w detalu.

Nadmierna konkurencja sklepów spożywczych, wzajemne „wydzieranie” sobie klientów zmusza bowiem właścicieli do ustanawiania stosunkowo niskiej ceny detalicznej.

Nic dziwnego, że w tych warunkach, gdy handel hurtowy rozwija się anormalnie, kupcy cierpią na brak odpowiedniego kapitału obrotowego, są zmuszeni wskutek posuchy gotówkowej i nadmiernej konkurencji kupować drogo a sprzedawać tanio — detaliczny handel spożywczy chronicznie niedomaga, a rozpiętość cen, fałszowanie żywności i oszukiwanie na wadze, są na porządku dziennym.

A. O.

Za nędzę i cierpienia żony

Woycieszko skazany na 3 miesiące aresztu

W godzinach popołudniowych sędzia Wiśniewski ogłosił wyrok w procesie baletmistrza Jana Woycieszki oraz pomocnika jego Kazimierza Trzcianki. Wczoraj podaliśmy szczegółową relację z przebiegu sprawy.

Mocą wyroku Sąd Okręgowy uznał, że wina Woycieszki jest do dowiedzenia tylko co do pierwszego punktu oskarżenia, t. j. co do tego, że złożyli nie dawali on żonie pieniędzy na utrzymanie, przez co doprowadził ją do skrajnej nędzy. Jeżeli chodzi o drugi punkt oskarżenia, t. j. o zawarcie z Trzcianką fikcyjnej umowy celem oszukania żony, jako żywicieli, to sąd uznał, że wina nie została tutaj udowodniona. Woycieszko skazany został na 3 mie-

siące aresztu z zawieszeniem kary na 3 lata. Trzcianka zaś uniewinniony od zarzutu współdziałania i pomocy z Woycieszką.

W ustnych motywach sędzia Wiśniewski stwierdził, że aczkolwiek były momenty, kiedy sam baletmistrz znajdował się w krytycznej sytuacji materialnej, tem niemniej jednak posiadał środki do życia i przy dobrej woli mógł dać żonie choćby minimalną pomoc i opiekę. Woycieszko w całej sprawie wykazał, zdaniem sądu, złą wolę i zmusił żonę do tego, iż została ona stałą klientką komornika, a wreszcie pomocy szukać musiała u ludzi obcych.

Biorąc pod uwagę nieskazitelną przeszłość oskarżonego, sąd uznał za możliwe karę zawiesić.

To nie rytuał — lecz business

Należy rozbić kartel rzezaków i ukrócić ubój rytualny w Warszawie

Idąc do rzeźni miejskiej, nigdy nie przypuszczałem, że instytucja ta, którą dyr. Schönborn, nazwał społeczną, jest tak dalece nie tylko niespołeczną, ale wręcz niehumanitarną. Bo, proszę so-

bie wyobrazić, czy jest druga stolica w Europie, poza Warszawą, gdzieby w rzeźni dokonywano uboju zwierząt rogowatych, prawie w 100%, sposobem rytualnym.

Piszemy, prawie w 100%, gdyż, dopiero w ostatnich czasach, część zwierząt, stanowiących własność działu handlowego dyr. rzeźni, zabijana jest za pomocą specjalnego aparatu.

Uboj rytualny

Mała jest zapewne liczba osób, spożywających mięso, która wie, jak się odbywa ubój rytualny. Jest to ponury spektakl, który, jeżeli go się raz ujrzy — wbił się w pamięć na całe życie.

Proszę posłuchać!

W stosunkowo niewielkiej hali uboju stoja stłoczone zwierzęta z łbami przywiązane do kółek, umocowanych w posadzce. Na dany znak, obsługa rzeźni zaczyna krępować nogi bydła powrozami. Podczas tej czynności, zwierzę — upada na bok i tak leży w oczekiwaniu na śmierć.

I tutaj zaczyna się dopiero swojego rodzaju widowisko. Na scenę wkraczają, jeden za drugim rzezaczy rytualni, ubrani w białe fartuchy i jarmulki. Są to przeważnie ludzie starsi, z białymi brodami, niewinnymi oczami, — dostojni. Rzezaczy rytualni dzierżą w obu rękach, wzniesione powyżej głowy, ostre, jak brzytwy rytualne noże. Podchodzą do skrzepowanych bydła i jednym pociągnięciem ostrego, rytualnego noża przecinają zwierzętom gardła i arterje. Krew bluzga obficie...

Funkcja rzezacza skończona. Odchodzi majestatycznie, tak, jak przybył i idzie, by zainkasować 8 zł. 75 gr. za swą „czystą” i „fachową” robotę.

A tymczasem poderżnięte „fachowo” bydło wije się w drgawkach, rzuca łbem i całym ciałem, jeżeli przypadkowo wzięty na nogach rozluźni się, lub spadną. Takie męczarnie zwierzęcia trwa ją czasami do 7 minut.

I to się nazywa wiek dwudziesty — wiek humanitaryzmu.

Nie rytuał, lecz dobry interes

Zaiste, tolerancja jest tutaj zadziwiająca. Wolność wyznania i

wolność związanych z tem praktyk religijnych jest zagwarantowana. Zgoda. Lecz, na Boga, co to wszystko ma wspólnego z religią? Rytuał uboju byłby dopuszczalny wtedy, gdyby kierowały nim przesłanki czysto religijne. Lecz ten ubój nie wspólnego z religią niema. Owszem, ma coś wspólnego z „religią” złotego ciela.

Zastanówmy się. Jeżeli zabijamy 100% zwierząt rogowatych sposobem rytualnym, to jest rzecz jasna, że mięso ubite rytualnie muszą spożywać zarówno żydzi, jak i chrześcijanie. Już to samo zestawienie wskazuje, że niema się tutaj do czynienia z pewną praktyką religijną, lecz, poprostu, z dobrym interesem. Który poważnie nabija kieszenie P. T. rzezakom rytualnym.

Bo, 8 zł. 75 gr. za zarznięcie wołu — lub krowy, przy 50.000 sztukach rocznego uboju, stanowi pokaźną kwotę 437.500 zł.; jeżeli do tego dodamy 35.000 cieląt zarzynanych rocznie przez rzezaków a 3 zł. od sztuki, to otrzymamy kwotę 105.000 zł., czyli razem zysk roczny rzezaków wynosi 542.500 zł.

To też mają oni pensje miesięczne, po 1000 zł. miesięcznie.

Kartel rzeźniczy

I zapytać w końcu wypadnie, wzięwszy na zdrowy rozum, czy nie jest to poprostu narzucanie ludności chrześcijańskiej zwierząt bitych sposobem rytualnym. Boć jest rzeczą wszystkim wiadomą, że w Warszawie (przynajmniej narazie) jest więcej chrześcijan, niż żydów.

Gdzież więc sprawiedliwość? Jest, ale... krzywdą ludności chrześcijańskiej. Bo, że istnieje kartel rzeźniczy, który z uboju rytualnego ciągnie zyski, to trzeba kartel rozbić, co niewątpliwie wpłynie na potaniecie cen mięsa. Rozbicie kartelu rzezaków byłoby wielką zasługą władz miejskich. Sprawa jest pilna, bo wchodzi tutaj w grę nie tylko względy materialne, ale i moralne. Ale, o tem kiedy indziej.

R. M.

GROSZ DZIENNIE KONSERWACJA W MYDEŁKIEM CHERYS

Historia jednej majówki

Członkowie b. O.N.R. znów przed sądem

Mała osada podwarszawska Międzyzlesie od dłuższego czasu cieszy się ogromną popularnością. Sława Międzyzlesia datuje się od 20 maja ub. roku, w którym to dniu istniejąca wówczas organizacja pod nazwą Obóz Narodowo-Radykalny urządziła majówkę dla swych członków. Znosił się na to, że Międzyzlesie długo jeszcze będzie na ustach Czytelników gazet stołecznych, gdyż w związku z pamiętną majówką w aktach sądowych oczekuje na swą kolej 160 spraw.

Chodzi o to, że władze uznały wycieczkę za publiczne zgromadzenie, na które należało wyrobić pozwolenie. Za organizatorów wycieczki uznano przede wszystkim aplikanta adwokackiego Stanisława Hyżewicza, oraz Edwarda Kemnitz, urzędnika prywatnego. Obaj w Sądzie Starościeńskim skazani stali na grzywny i areszt, przyczem Hyżewicz zapłacił miał 200 zł., Kemnitz zaś 100 zł.

Na skutek odwołania od wyroku Sądu Starościeńskiego, wczoraj odbyła się rozprawa w wydziale odwoławczym Sądu Okręgowego. Oskarżenie przeciwko rzekomym organizatorom wycieczki opierało się głównie na zeznaniach nadkomisarza Fuksa oraz aspiranta P. P. Szeplińskiego. Świadek Fuks twierdził, że wycieczka nosiła cechy tajnego zgromadzenia, a na zapytanie obrony, na jakich przesłankach opierał to twierdzenie, odrzekł, że taką opinię usłyszał od swoich podwładnych.

— Pozatem — mówił — wiadomym mi było, że na terenie Międzyzlesia i okolic ONR wykazywał żywotną działalność, czego dowodem jest fakt, że w ciągu ostatnich tygodni dokonano tam około 10 zamachów bombowych, o co po dejrzeni są b. członkowie tej organizacji.

Z zeznań świadka Żyżewskiego wynika, że był on odkomendowany wraz z 20-ma policjantami jedynie do interweniowania w razie zaburzeń w czasie wycieczki. Świadek uważa, że była to istotnie majówka. Jednak na skutek nacisku ze strony prokuratora przyznaje, że pod pokrywką towarzyskiej formy wycieczki mogły się kryć cele organizacyjne. Następni świadkowie, a głównie ojciec i syn Bednarowicz oraz Helena Wiśniewska były uczestnikami wycieczki i stwierdzają, że nie im nie było wiadomo o żadnych organizacyjnych celach, oraz, że w ciągu całego dnia nie wygłaszano przemówień i nie prowadzono obrad. Dostęp do lasu, gdzie wszyscy udali się po nabo-

żeństwie w kościele międzyzleskim, mieli wszyscy. Zabawa polegała na tańcach na specjalnie przygotowanej drewnianej podłodze, oraz na spacerze po lesie. Zainstalowany był również bufet. Spośród wszystkich świadków, zeznających w czasie przewodu, jedynie nadkom. Fuks twierdził, że zebranie miało charakter organizacyjny. Zresztą sam nie był tam obecny i opiera się jedynie na opowiadaniach osób trzecich. Sąd stanął na stanowisku, że owa słynna majówka istotnie była zebraniem ONR-u i w odniesieniu do oskarżonego Hyżewicza, uznając go za jednego z organizatorów, podwyższył karę pieniężną, wymierzoną przez sąd starościeński, do 500 zł. z zamianą na miesiąc aresztu, oraz skazał na zapłacenie kosztów sądowych w wysokości 50 zł.

Administrator fałszował weksle na rachunek swych należności

Administrator hr. Henryka Potockiego, Kubin Józef, oskarżony został o sfalszowanie podpisu hrabiego na wekslach, wystawionych na przeszło sto tysięcy złotych.

Aferę z weksłami wydała się w ten sposób, że, kiedy na rynku bankierskim znalazła się od razu wielka ilość weksli, dyskonterzy zwrócił się do hr. Potockiego, czy weksle te honoruje. Hrabia zażądał okazania weksli i wówczas stwierdził, że podpisy są sfalszowane. Ekspertyza kaligraficzna wskazała na Kubina, jako na sprawcę przestępstwa.

Przed Sądem Okręgowym administrator nie próbował się zapierać. Oświadczył, że hrabia winien mu był

znaczną kwotę pieniędzy z tytułu rozrachunku. Ponieważ nie mógł odebrać należności w sposób normalny, wystawił weksle i podpisał na nich swego chlebodawcę. Uważał to za rzecz naturalną i niekarygodną.

Inaczej na fałszerstwo zapatrywał się Sąd Okręgowy, gdyż Kubin został skazany na 3 lata więzienia.

Wczoraj sprawa b. administratora, który może uważać siebie za wynalazcę nowego choć nieuczynawego przez prawo sposobu windykowania należności, była przedmiotem rozważań Sądu Apelacyjnego, który po stronie adw. Ignacego Ettingera zmniejszył karę do półtora roku więzienia.

Składajcie ofiary

na

Fundusz Obrony Morskiej

Znajdzie się rada wszystko

Kłopoty z dyplomatyczną papugą

Papuga, i to papuga dyplomatyczna, sprawiła nieładną kłopot swemu właścicielowi i władzom włoskim. Konsul generalny Stanów Zjednoczonych w Johannesburgu został przeniesiony do Turcji. Zdawało mu się, że może spokojnie wygłaszać w Genui i przejechać Włochy, aby dostać się na nową placówkę wraz ze swą ulubioną papugą. Nie wyobrażał sobie, że w kraju św. Franciszka z Asyżu przyjaciel ptaków może natrafić na jakiegokolwiek trudności. Ale prawo jest prawem, a papugom dostęp do Włoch jest zabroniony.

Nie idzie tu bynajmniej o ich gadatliwość, czy obawę, aby nie dały złego przykładu, ale o to, że —

jak wiadomo — są one rozsądnymi niebezpiecznej choroby papuziej.

Władze włoskie zawiadomiły zatem p. Mourhead, że papuga jego nie może przejechać przez Włochy. Sytuacja stała się kłopotliwa. Sprawa oparła się aż o Mussoliniego, który ma jednak względy dla dyplomacji i znalazł wyjście, pozwalające na uszanowanie prawa i uczynienie zadość życzeniom przedstawicieli Stanów Zjednoczonych. Papuga nie przejeżdża wprawdzie przez terytorium włoskie, ale wygłasza w Genui, a tam będzie zakładana na najbliższy statek, odchodzący do Stambułu. Otrzyma w tym celu specjalnie paszport i specjalną wizę.

Podatek od zbytku mieszkaniowego w Warszawie

Ministerstwo Spraw Wewnętrznych zatwierdziło uchwałę tymczasowego Zarządu Miejskiego m. st. Warszawy z dnia 22 grudnia 1934 r. o poborze w roku 1935 w Warszawie podatku od zbytku mieszkaniowego w wysokości dotychczasowej, t. j. od pierwszego pokoju mieszkalnego, podlegającego opodatkowaniu, rocznie 50 zł., od dwóch pokoi mieszkalnych — 120 zł., od trzech

pokoi mieszkalnych — 240 zł., od czterech pokoi mieszkalnych — 440 zł., ponad cztery pokoje mieszkalne — po 150 zł. od każdego pokoju mieszkalnego. Za pokoje mieszkalne, podlegające opodatkowaniu, uważa się te pokoje mieszkalne (z wyjątkiem jadalni), których liczba przekracza o jeden i więcej liczbę osób, zamieszkałych w danym lokalu.

Usprawnienie komunikacji motorowej

Warszawa — Łódź

Wprowadzona dotychczas tytułem próby komunikacja motorowa Warszawy — Łódź Fabryczna i powrotem otrzymała obecnie charakter stały. W razie zepsucia się motorów, uruchamiane będą w tych samych godzinach zastępcze pociągi parowe. Odjazd z Warszawy Główny — poziom dolny — pociągów motorowych lub parowych nastąpi o godz. 8.04 i 16.28; przyjazd do Łódzi Fabrycznej o godz. 9.29 i 17.56. Odjazd z Łódzi Fabr. o godz. 10.30 i 21.46; przyjazd do Warszawy Gł. — poziom dolny — o godz. 11.35 i 23.15.

nej — poziom dolny — pociągów motorowych lub parowych nastąpi o godz. 8.04 i 16.28; przyjazd do Łódzi Fabrycznej o godz. 9.29 i 17.56. Odjazd z Łódzi Fabr. o godz. 10.30 i 21.46; przyjazd do Warszawy Gł. — poziom dolny — o godz. 11.35 i 23.15.